Nr 30.

Tygodnik krakowski

Wychodzi dwa razy w tydzień to jest w Niedzielę i Czwartek o godzinie 6 wieczorem, w drukarni Józefa Czecha.

Przedpłata kwartalna wynosi zł 15 numer pojedynczy gr. 20.

Niedziela, dnia 20 Kwietnia 1834.

PISMO POSWIĘCONE
LITERATURZE I WIADOMOŚCIOM POLITYCZNYM.

LITERATURA.

Conchiliologie fossile et aperçu geognostiques des formations du plateau Wolhyni-Podolien par Frederic du Bois de Montpereux. Avec huit planches et une Carte. (Opis skamieniałości i rzut oka geognostyczny na formacye płaskowzgórza wołyńsko-podolskiego.) Berlin 1831 in 4to str. 76.

Od niedawnego czasu rozpoczęto badać z wszelką ścisłością budowę warstw krajów polskich, a chociaż posiadamy opisy dawniejsze, takowe nieodpowiedziały, ani żądaniom olbrzymim krokiem postępującej geologii, ani dokładnie rozchodziły w szczegóły, które tę umiejętność w naszym czasie zupełnie przykształciły. P. Du Bois de Monpéreux rozpoznawał skały tworzące posadę Wołynia i Podola i doszedł do wniosku, że największą część tych krajów, okrywają utwory młodego powstania, morze zatém przedpotowe dłużéj tam było, aniżeli np. w okolicach Krakowa, gdzie wapienie okolicznych gór, a zatém i równin, które tegoż rodzaju skały ziemia urodzajna okrywa, w nierównie dziwniejszym czasie osadziły się z morza powszechnego, okrywającego kiedyś teraźniejsze lądy Europy, a zapewne i innych części świata. Góry Wołynia należą do skał nazwanych napływowemi (formations tertiaires). Piérwsze poszukiwania wspomnionemi utworami winne umiejętności dwom uczonym, których imiona do ozdób narodu francuzkiego należą Cuvierowi i Alexandrowi Brongniart. Ich badania noszą na sobie cechę doskonałości, a późniejszym badaczom nad utworami napływowemi pozostało tylko w spadku okazać, że w innych okolicach, tym prawom uległy osady, jakie Cuvier i Aleks. Brongniart odkryli. — W każdém nowém odkryciu, jest wszakże pewna niedokładność: długo rozumieli geologowie, że różnorodne warstwy skał napływowych, właściwe tą okolicom Paryża, aliści w skutku poszukiwań okazały się też w wielu bardzo krajach a mianowicie, w Anglii, w Niemczech, we Włoszech; a P. Dubois okazał że skały napływowe Wołynia i Podola, większe prawie zajmują przestrzenie, aniżeli w którymkolwiek bądź kraju europejskim. Z dołączonéj mappy można ich rozciągłość poznać, odsyłamy do niéj chęć mających bliższego poznania tych formacyi. Dzieło w mowie będące składa się z dwóch części; pierwsza zawiera krótkie wymienienie skał będących na Wołyniu i Podolu; druga poświęcona jest opisowi skamieniałości, wylito grafowanych wybornie na 8 tablicach.

Część geologiczna za nadto krótka, nie stawia nas w możności zrobienia sobie dokładnego obrazu tego kraju,a tak pozostaje jeszcze obszerne pole do badań geologom. Ani stosunku skał do siebie niemasz wyjaśnionego, ani wykazuje podobieństwa lub odmienności warstw Wołynia i Podola z francuzkiemi i włoskiemi wskazanego. Część drugą wypracował autor z nierównie większą ścisłością, ale powołanie tygodnika niepozwala nam wchodzić w szczegóły, nadmienimy że p. Dubois odkrył wielką ilość nowych gatunków, polskim krajom właściwych i te wymienimy, odsyłając miłośników geologii do samegoż dzieła. Skamieniałości nowe poniżéj w przypisie umieszczamy. (1)

Wszakże p. Deshayes w liście do Leopolda Bucha pisanym (Jahrbuch des Mineralogie, Geognosie, und Petrefactenkunde von Leonhard und Bronn z roku 1832 str. 283 N. 3) zarzuca autorowi opisu skamieniałości Wołynia i Podola; niedokładność w zdeterminowaniu gatunków; ze 112 bowiem, 49 jest źle oznaczonych. Zapewne niektóre gatunki za nowe podane upadną: znaczna jednakowoż liczba pozostanie, najprzód nas Wołynie i Podolu poznana. Kończąc tę wiadomość zapewne nie od rzeczy będzie wspomnieć, o przedsięwzięciu p. Puscha, znakomitego autora opisu geologicznego Polski, który pracuje nad wydaniem opisu skamieniałości Polsce właściwych. Największą część materyałów do tegoż otrzymał p. Pusch z wioski Korytnicéy pod Pinczowem i z Rogoźnika i Szafflar wiosek leżących niedaleko Nowego Targu w Karpatach. —

IZA
POWIESC Z CZASÓW JAGIEŁŁY

PIEŚŃ TRZECIA.

Słońce błysnęło na wschodzie
Wrzawa w wojewody grodzie
U bramy otwartéj woźni
Na halabardach oparci
Stoją baczni i ostrożni
Ten natrętne tłumy karci

(1) Cyclostoma Białozurkense, C. rotundatum, C. planatum, C. scalare, Cerithium irregulare. Trochus Podolicus, Tr. quadristriatus, Tr. semigranalatus, Tr. Buchii, Tr. dubius, Tr. detritus, Solarium quadristriatum, Melania reticula, M. spiralissima, M. Ropii, M. pupa, Cancellaria macrostoma, Emarginula fenestrella, Balanus Wolhynicus, Psamobia rugosior, Cyclas globus, C. triangularis, Venus modesta, Modiola navicula, M. faba, Cucullea alata, Mytulus plebejus; Cardium lithopodolicum, Pecten Angelicae, P. Malvinae, P. alternans, P. gloria maris, P. flavus, P. pulchellinus, P. Makowii, P. diaphanus, P. rectangularis, Ostrea latirostris.

Ten drzewcem odpycha lud,
Ale rycerz gdy się zbliży,
Halabardę on uniży,
Wraz z giermkami wpuszcza w gród.
Próżny w środku jest podworzec,
Za szrankami ludzi tłum,
Wre ich rozchowoju szum,
I gdzie tylko okiem spojrzeć.
Patrzą głowy z okien gmachu,
Patrzą z ganków, patrzą z dachu,
W licznym siwych starców gronie.
Co przybyli na zabawę,
Wojewoda zajął ławę
Na krużganku lewéj stronie. —
W prawo ława jest niewieścia,
Tam gdy okiem rzuci widz,
Dziesięć białych ujrzy lic,
I niebieskich ócz dwadzieścia;
A cudne niewiastek stroje
Żywe, jasne, daléj bledną,
Mniemałbyś, że farby swoje
Posplatały w tęczę jedną. —
Niby róże śród ogroda
Na grządeczce kwitną w dłuż;
A w tém gronie pięknych róż
Żona wojewody młoda,
Zda się pośród róż fijołkiem,
Bo twarzyczkę z krasném czołkiem,
Niebieskim obwiała rąbkiem
Milczy, pieści się gołąbkiem
Który na jéj dłoni siedzi
Zda się, myśli coś głęboko,
Zda się, w bramie ma swe oko
Wjeżdżających twarze śledzi. —
Inne szepcą, lecz po cichu
To ucichną; znów o cisze
Bryzgnie czasem plusk uśmiechu,
Tęczę niewiast rozkołysze. —
Wtenczas jak sąsiednie trawki
Otrą szatek się rękawki.
I atłasy zaszeleszczą
A ten szelest ich atłasów
Gdyby szelest młodych lasów,
Gdy się z niemi wiatry pieszczą. —
Róg zawarczał, i znów cisza
Każdy oko na dół zwiesza
Patrzy, słucha; z po za szranków
Dwóch rycerzy konno, zbrojnie,
W środek pola mkną spokojnie.
Woźny wrzeszczy: **Jan z Habdanków**
Z nim **Brogłowski** o to sława
Grzymalczyka nosi herb,
Ni miecz jego ani sława
Niema skazy, niema szczerb.
Objechali pole w koło,
A gdy rogi znów zawarczą
Staną oba czołem wesoło
I żelazną strą się tarczą.
A **Brogłowski** znów odskoczy
Habdank dzielnym mieczém składa
Na kark napastnika wsiada,
Już go ciśnie, już go tłoczy,
Tamten rzucił tarczę swą,
Zawiódł drzewo swe hartowne
Oba się nawzajem prą
Długo siły obuch równe,
Nie wié lud, wygrana czyja,
A w tém Habdank bułat wzniósł,
Siekł, Brogłowski w ręce już
Trzyma kawał tylko kija.
Ale ręka tym odłomkiem
Piers Habdanka tak ubodła
Że się Habdank stoczył z siodła.
Okrzyk ludu wstrząsnął zamkiem
A w tém znów zawarczą
Wjeżdża w czarnym mąż kirysie
Z czarnym chełmem, czarną tarczą
Słowo **Czarny**, ma w napisie
Woźny krzyczy, to **Zawisza.**
Zaszumiała ludu cisza,
Głos się taki w koło szerzy,:
»Ha czarnemu któż wystarczy
»Któryż, któryż to z rycerzy
»Dotknie się czarnego tarczy?
Czarny drzewiec w ziemię wbił,
Stanął pod niewieścim gankiem
Zaś Brogłowski wraz z Habdankiem
Skłonią czoło— idą w tył.
I znów szmer wybucha z ciszy,
Głos się taki w tłumie szerzy,
Niéma równego Zawiszy.
Żaden jemu nie wystarczy
Żaden nie śmie to z rycerzy
Dotknąć się czarnego tarczy?
Róg zawarczał— milknie szum,
W bramę patrzy oczu tłum,
Jedzie w białéj mąż zbroicy,
Pod nim konik stąpa biały,
Przez żelazną nić przyłbicy
Białe lica przeglądały,
Postać jego smagła, cienka,
I dziecinna zda się ręka
Ani żelazem okuta,
Jeno pajęczyna druta. —
Tłum niepoznał jego twarzy
Na woźnego bo wołano:
Rycerza nam ogłoś miano
Co się z czarnym mierzyć waży,
Woźny krzyczy:" jest szlachcicem
»Proszę woźnemu uwierzyć
»Pragnie utajonym licem
»Z czarnym się Zawiszą zmierzyć."
Któż to taki? szemrze lud
Zacny jego pewnie ród,
Ta odwaga— męztwa tyle,
Dowodzi że w jego żyle
Nieposlednia płynie krew—
Godzien stanąć z czarnym w rzędzie
Bo tak było— i tak będzie
Dobry owoc— z dobrych drzew—
Znak zapasu dają kotły
Ucina się ludu gwar,
Już się włócznie obu splotły
Już się czarny z białym starł
I gadają tak rycerze:
»Nie zdoła czarnemu sprostać»—
A niewiasty litość bierze
Patrząc na białego postać:—
»Młodociane siły masz
»Ty czarnemu musisz ulec
»Ach Zawisza to krogulec
»A gołąbkiem biały nasz
»Choćby serce miał najchrobsze
»Ręka sercu nie wystarcza
»Rozsypie się biała tarcza
»Kiedy się o czarną otrze.»
Ledwie rzekły, spojrzę tam,
Rycerz czarny stoi sam,
Biały już na ziemi był
Jedną ręke w piasek wrył
Drugiéj palce konia dzierżą,
Chełm odbiegnął jego głowę
Skorupy jego stalowe
Rozrzucone w piasku leżą.—
I młodziana widzę lice
Białe, jeno brwi obwiązka
Łukiem ocienia źrenice
Z niéj się krwi wysuwa wstążka.
Czarny zwalczył przeciwnika!
Wygrał walkę tak przeważną
Lud mu hołdem nie wykrzyka
Twarzą litosną przyjazną,
Patrzy na młodziana twarz.—
Wgronie niewiast i rycerzy
Z ust do ust to słowo bieży
To **Milanko** młody nasz.

Iza milczy, bławy rąbek
Mowę twarzy jéj pokrywa,
Ale patrzcież, jéj gołąbek
Zatrzepoce się, i zrywa,
Leci, lecą za nim oczy,
On na dworca zlata pole,
Nad Mielankiem w koło toczy
I usiada mu na czole.—
Wszystko woła "a to pięknie
» Gołąb poznał cię Mielanku."
A tam z góry, a tam z ganku,
Jek stłumiony z ust wycieknie
I na Izę pojrzy każdy,
Szczepce, "Izy to gołąbek,
Bliższe niewiasty przez rąbek
Dwie widzą w jej oczach gwiazdy,
Słyszą serce jak kołata,
I dostrzegły jak jéj szata,
Co do piersi jéj przylęga,
To zaklęsa,— to się dźwiga.—
A w tém głos uderzył z ganku
Głos to wojewody groźny.
I wraz skoczył na plac woźny
Woła," obacz się Mielanku
» Będziesz się potykać jeszcze
» Woźny podda nowę groty,
» Jeśli niema zaś ochoty
» Ustąp z pola— ja obwieszczę—
» Zawisza na harc wyzywa
» Wszystkich razem i z osobna
» Kto ma przybyć— niech przybywa.
» Inaczéj pani nadobna
» Zejdzie na dół do poręczy
» Zawiszy czoło uwieńczy.—
Lecz Zawisza w słowo wpadł,
Głos mu twardo, sucho ciekł,
Że go słysząc, byłbyś rzekł.
Z gęby jego że bił grad.
» Ha przysięgam na mą brodę
» Że nie sięgnę po nagrodę
» Wzdy bym sławie przyniósł szwank
» Gdybych ten wianeczek nosił,
» I odbierał za to dank
» Pacholęcia żem zmiętosił.
» Sprawy moje niepowszednie
» Znają Awiniony, Wiednie;
» Lata o mnie w świecie wieść
» Kiedym Turków gniótł z cesarzem
» Na tę włócznię jednym razem
» Łbów pogańskich nawlókł sześć. —
» I choć chełpić się nie lubię,
» Ile włosów na mym czubie,
» A obrosłem gęstą wełną,
» Choć pół wieku, życia, jazdy,
» Oto mógłbym włos mój każdy,
» Z listkiem wawrzynowym spléść,
» Jeszcze miałbym w garści pełno
» Tylem zebrał wianków liść.
» Więc ja niechcę wianka, z pola
» Stąpię, lecz jeżeli wola
» Niech nadobna pani dłoń
» Młodziana opase skroń.
» Czarny ceni go wysoko
» Bo mu w walce patrzał w oko;
» Nieposlednie jego męztwo
» Niepowinno pójść daremną
» Chlubniejsza przegrana ze mną
» Z tysiącami, niż zwycięztwo."
Lecz gospodarz znów zagada
Nie dobra Zawiszy rada,
Bo nagany wart zuchwały
Że się z wami w walce mierzył
Dosyć już dla niego chwały
Waszą tarczę że uderzył. —
A zwracając twarz ku woźnym
Rzecze do nich słowem groźnym:
» Obaczcie, ten dzieciak ranny
Którzy tutaj mniej potrzebni
Niech go wiodą do łaziebni,
Do gorącéj wsadzą wanny;
Członki gdy się w warze skąpią
Bóle od nich wsze odstąpią. —
Wstał Mielanko z skroni rannéj,
Sączyły się krwi kropelki
Jak z pękniętéj czary szklannéj
Cieknął miodowe bąbelki. —
Lecz postąpić nie był zdolny
Więc go jeden woźny wiódł,
Drugi przodem idąc bódł
W tłumie ludu przechód wolny.—
A nad tłumem, nad tym zgiełkiem
Gołąb uleciał skrzydełkiem
I znów wraca i nad czołem
Polatywał wciąż Mielanki
Zda się stróżem być aniołem
Danym jemu od kochanki. —
Jakie czucie Jza wzrusza?
Cierpi — słabnie — czy jéj dusza
Wpłynęła — w ciało młodziana.
Mielanki ją boli rana?
A ta rana w jednéj brwi,
Dwa zabija życia człecze,
Ile z czoła zronił krwi
Tyle z twarzy jéj wyciecze. —
Z krwią się zsuwa czerwień lic
Jagoda zbielała — bladła
I otruchlał wszelki widz
Jza w sen omdlenia wpadła. —

A. Gorczyński.

N. 10 zeszłorocznych Rozmaitości lwowskich zawiéra następujący artykuł, który ponieważ dotycze się miasta naszego, nie wahamy się go przedrukować.

Z Krakowa d. 20 Stycznia 1833. — Byłem dziś na zamku: zawsze ten sam; jak chmury gromami brzemienne, tak wieki burzliwe przeszły wedle jego murów, szanując jego całość odwieczna, jego urok historyczny. Co większa, w tych nawet czasach zaczęto obmyslać środki przywrócenia obumarłéj świetności grodu tego; wygotowany jest przez budowniczego p. Lanczi plan odnowienia zamku (i składki w tym celu już rozpoczęte), a samę górę Wawelu, tyle już zrównano, iż stanowi domiar plantacyj, otaczających teraz tę dawną królów polskich stolicę; lecz w najlepszym zamiarze błądzić można: przez plantowanie Wawelu, tyle zabezpieczające, tyle zdobiące mury zamkowe, tę murowaną kronikę naszę, wyświadczono rzetelną przysługę dziejom narodowym, przy czém jednak, wyrządzono ich pierwiastkom bolesną krzywdę; któżby uwierzył? Smoczą jamę, jaskinię Krakusa, zasklepiono zupełnie, ślad jéj zasypano.... już dziś wędrowny potomek przedchrześciańskich Sławian nie może przez tę mityczną bramę, puszczać w krainę bajecznych dziejów naszych; i czemuż ją zawarto? czyliż ta skalista rozpadlina groziła usunieniem góry, lub rumowiskiem zamku? bynajmniej; ten przyrodzony sklep, jak tyle wieków niezachwiany istniał, tak i dziś istnieje, tylko ręka ludzka zasklepiła go do szczętu. Czyż nie lepiéj było otwór jego poręczą do koła otoczyć? aby kto weń nie wpadł, a ciekawy mógłby zajrzeć lub na dno zstąpić; lecz to się jeszcze odstać może.....

*) W 27 nrze pisma naszego, uprzedziliśmy wprawdzie czytelników że Tygodnik rzadko da poezyi przystęp: tłómacząc się jedynym polskim geniuszem i dwoma wieszczami narodowemi: niepokazał się dotąd goniusz drugi, mimo czterech tego roku wyszłych w Polsce noworoczników poezyi; te z nich wszakże wyższą mają wartość, których poezye osnowane są na dziejach narodowych, podaniach i piesniach gminnych: ilekroć zatém zdarzą się nam poezye podobnéj treści, przedmiotu i wartości, chętnie je w tygodniku umieszczać będziemy czasami.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

RZECZ POSPOLITA KRAKOWSKA. W dniu 15 b. m. odbyło sie posiedzenie prywatne towarzystwa naukowego połączonego z uniwersytetem jagielońskim na którém odczytali rozprawy: i dr. Trojański Felix o zapatrzeniu się niewiast, a profesor licealny dr. Kulawski Walenty o dziejach szląskich. Przytomni członkowie towarzystwa ubolewali, że piękna rozprawa lekarska dra. Trojańskiego, miała tak nie licznych słuchaczów znawców téj nauki.

ROSSYA, z PETERSBURGA dnia 2 Kwietnia. Z powodu odezwy P. kijowskiego wojennego, podolskiego i wołyńskiego generał-gubernatora do p. ministra sprawiedliwości i na zdanie komitetu pp. ministrów, N. Cesarz Jmć. w dniu 6 lutego b. roku z uwagi, że zaległych spraw kryminalnych w izbie kijowskiéj niepodobna w prędkim czasie odsądzić, nie tylko dla niedostateczności kancelaryi, lecz i stąd, że i sami sędziowie, nie mogą mieć czasu wystarczającego, na rozbiór dawnych interesów, wraz z nowo-przychodzącemi, raczył rozkazać ustanowić w Kijowie tymczasową izbę sądu cywilnego, zamieniając na nie teraz istnący komplet, wraz z jego kancelaryą; na sądzenie zaś spraw nowo przychodzących, ustanowić izbę cywilną, do której mianowani będą od korony prezydent i radca, assesorami zaś w niéj będą ci obywatele, którzy na wyborach bieżącego trzylecia mieli najwięcéj kresek i zostali zastąpcami czyli kandytami. Tymczasowa izba ma odsądzić, w przeciągu jednego roku, wszystkie sprawy, które będą zalegały po dzień jéj ustanowienia. Po ich ukończeniu, w naznacznym zakresie, prezydent i radca będą mieli przed innemi prawo do zajęcia odpowiedniach posad, assesorowie zaś pozostaną w tychże obowiązkach nadliczbowemi, i pobierać będą gażę, aż do końca trzylecia. W razie nieukończenia spraw w czasie właściwym, po upływie zakresu gaża przestanie być wypłacaną, i członkowie, póki ich nie osądzą, równie jak i sekretarze, niebędą mogli otrzymać dymisyi, ani urlopu, ani używać wakacyj. Kancelarya nowéj izby będzie urządzona na zwykłéj stopie, i na nię, równie jak i na gażę członków, skarb ma wypłacić rocznie po 15,505 r. po ukończeniu zaś czynności izby tymczasowéj kancelarya jej zostanie całkowicie rozpuszczoną.

N. Cesarz Jmć, w dniu 20 lutego b. r. na zdanie komitetu PP. Ministrów, raczył ustanowić za ogólne prawidło na przyszłość, izby urzędnicy i szlachta, tudzież duchowni, za czyny ludzkości, dopełnione przez nich z narażeniem własnego życia na niebezpieczeństwo, niepodchodzące wszakże pod ustawę statutów orderowych, równie jak i ludzie klassy kupieckiej i innych niższych, przedstawiani odtąd byli do medalów z godłem: "za uratowanie ginących" Medale te, noszące się w petlicy, na wstędze orderu S. Włodzimierza, mają myć dla wszystkich jednostajne, to jest srebrne, za szczególne zaś czyny, lub za ocalenie kilku osób z wielkiém narażeniem się, dawane będą złote, również bezróżnicy stanów. Ci zaś tylko te oba rodzaje medalów otrzymać będą mogli, którzy nigdy ani pod sądem ani pod śledztwem nie byli, lub z zarzutów im czynionych zostali oczyszczeni. (*T. P.*)

HANOWER Według tamtejszych dzienników sławny prawoznawca niemiecki Feuerbach, niedawno zmarły we Frankfurcie, w podróży którą był przedsięwziął dla poratowania zdrowia, zginął od trucizny. Był jednym z tych, co się najtroskliwiéj zajmowali losem niescześliwego Kaspra Hauser i on to najpilniéj usiłował wyśledzić jego zabojców.

DZISIEJSZA POCZTA BERLINSKA.

PRUSSY. Wszystkie książki drukowane w państwie pruskiém mają być oddawane w jednym egzemplarzu bibliotece Raczyńskich w Poznaniu, podobnie jak tamtejszéj królewskiéj. — Postanowienie królewskie z dnia 19 lutego oddaje pod cenzurę, wszelkie książki polskie za granicami państwa drukowane.

BELGIA 9 Kwietnia w Brukselli panowała cisza najzupełniejsza: piechota weszła do miasta, jazda je otacza; wogóle wojsko już w nocy nie biwakuje.

FRANCYA. Paryż. 8 Kwietnia. Dnia tego, w izbie parów trwały narady nad uchwałą przeciw stowarzyszeniom. Vice-hrabia Dubouchage oświadczył się przeciw tejże. Uważał przedstawione prawo, za krok stanowczy państwu i tak mówił." Od dwóch miesięcy, powtarzają nam ciągle że polityczne towarzystwa rozszerzają się w kraju i wszystko podkopują. Taki stan czyż jest owocem kilku tygodni? czyliż to złe niema głębszych korzeni? Nietrzebaż tego szukać w samym rządzie, który zamierza panować wedle systemu tak z nim niezgodnego. Stowarzyszenia polityczne stawią temu opór i to jest jedyny walki powód. Ponieważ karta konstytucyjna, niedaje ministrom żadnego oręża mogącego im zapewnić zwycieztwo, przychodzą do nas z całą otwartością, żądają antikonstitucyjnych środków. Spodziewam się że izba im do tego nie poda ręki, naród baczy na prawa swoje, nieraz już tego dowiódł. Słyszycie panowie zewszechstron wnoszone zażalenia, przeciw prawu rozbiéranemu, lecz jeżeli je przyjmiecie, wtedy będzie można słusznie sądzić, że jesteśmy w krytyczném położeniu. Z tego powodu, odwołuję się do rewolucyi lipcowéj. Cóż ją ściągneło? dowolny wyrok poparty 14tym artykułem dawnéj konstytucyi. Czyli zatém konieczność, do któréj się ustawicznie odwołują, i nie jest czém inném, jak rozwinięciem nieistniejącego już artykułu 14. Powagę korony podnieść zamierzają, ale nie myślą, że nie jest w naszéj mocy ugodę zmienić, gdyśmy wszyscy zaprzysięgli Sciśnienie prawnosci stowarzyszeń, tylko lud rozjątrzy, a ja się gniewu jego lękam. Jakaż jest zasada nowego rządu, którą lud w ostatniéj rewolucyi w ratuszu złożył? Monarchia otoczona ustawami rzeczypospolitéj. Nie wypada zatém zmuszać go, do bronienia prawa; które wydrzeć mu zamierzają. Rząd ufa zwycięztwu: przeciw otwartemu buntowi, ale i Karol X miał tę wiarę: skutek politycznéj walki zawsze jest niepewny, a gdy monarchia upadnie, tylko nam zostaną ustawy rzeczypospolitéj. Niech to izba rozważy i tak postąpi, aby istnienie naszéj ojczyzny nie było na los puszczone Mimo ten głos jednak izba parów, przyjęła trzy artykuły tego prawa i to wielką większością.

HISZPANIA. w Madrycie panuje spokojność, dwóch gońców z tamtąd przybyło do Francyi, spotkawszy jedynie małe oddziały powstańców. Pod Estella gł. Lorenzo stoczył bitwę morderczą z powstańcami Alawy i Nawarry: musiał się przed niemi cofać, lecz następnie wsparty od Kwesady pobił ich, jeńców jak mówią rozstrzelawszy. — Kuryer angielski donosi że 6 do 7000 hiszpańskiego wojska istotnie do Portugalii wkroczyło. (*G. P. S*)

CENA ZŁOTA I PAPIEROW PUBLICZNYCH.

Kraków dnia 20 Kwietnia 1834 roku.

Moneta konwencyjna	żądają:	108 1/4	ofiarują	107. 3/4
Moneta pruska	—	101 3/4	—	101 1/3.
Dukaty ważne hollend:	—	19 » 23	—	19 » 20.
— pasirowe —	—	19 » 18	—	19 » 15.
Listy zastawne licząc w to wartość kuponu bieżącego.:	—	95 » 3/4	—	95 »

Gdy Pan Gąsiorowski Franciszek zażądał od podpisanego zadość uczynienia— mniemając się bydź obrażonym Listem mym z d. 6 b. m. do niego pisanym.— Obok tego zaś oświadcza że Artykułem swym w Nrze 27 T. K. pod napisem Dzień Dłużnika zamieszczonym nie miał na celu ubliżyć mnie bynajmniéj, ani mnie obrazić ani też szkodzić.— Niżey podpisany wyznaiąc że tylko mniemanie jakoby artykuł powyższy mógł bydź w podobnym celu pisany zmusiło go do napisania Listu z dnia 6.— Które to mniemanie dzisiay oświadczeniem P. Gąsiorowskiego pod słowem honoru zupełnie usuniętym zostaie— pośpiesza z odwołaniem listu swego z d. 6 b. m. i r. i oświadcza że za mimowolną Obrazę P. Gąsiorowskiego tegoż przeprasza.

Kraków d. 19 Kwietnia 1834 r.

H. MECISZEWSKI.